

Przebudowa ul. Kolumba i okolic. Udało się uratować i zachować dwie historyczne pamiątki

29.12.2024, 07:55, Andrzej Kraśnicki jr

Do starej zajezdni tramwajowej przy ul. Kolumba w Szczecinie znów prowadzi tor, a na ul. Dworcową wróciły granitowe, chodnikowe płyty ze śladami dramatycznych wydarzeń z marca 1945 roku.

Spacerując wciąż jeszcze niedokończoną, chociaż już otwartą dla ruchu ulicą Kolumba, uwagę zwraca tramwajowy tor przecinający chodnik przed wejściem do parterowego, ceglanego budynku w rejonie Dworca Głównego. Nie jest jeszcze obudowany chodnikiem. Nie łączy się też z nowymi torami, które powstały w ramach modernizacji ulicy Kolumba. O co to chodzi?

Ulica Kolumba i stara zajezdnia w Szczecinie

Parterowy, ceglany budynek, wciśnięty między ul. Kolumba a Odrę to pamiątka po pionierskich czasach szczecińskich tramwajów. Obiekt powstał w latach 80. XIX wieku (pod koniec wieku był przebudowywany). Był zajezdnią dla tramwajów konnych. Mieściły się tu 22 wozy oraz pomieszczenia dla 90 koni. Pod koniec XIX wieku zajezdnia została rozbudowana o zaplecze administracyjno-biurowe i mieszkania. Po epoce tramwajów konnych służyła jako zajezdnia, a później jako warsztaty dla tramwajów napędzanych energią elektryczną.

Tak było także po wojnie. Tu znajdował się główny warsztat naprawiający szczecińskie tramwaje. Znaczenie warsztatów przy ul. Kolumba zmaleło w 1968 roku, kiedy to przy ul. Klonowica oddano do użytku duże zaplecze techniczne dla komunikacji miejskiej: zajezdnię i

Centralne Warsztaty Tramwajowe. W hali stacjonowały na co dzień tramwaje techniczne.

Na początku lat 90. ówczesne Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej chciało się pozbyć zaniedbanego budynku. Plan zakładał rozbiórkę. Miasto zdecydowało się jednak zachować historyczną zabudowę, lokując tam Szczecińskie Centrum Przedsiębiorczości,

Co ciekawe, mimo że już w latach 80. XX wieku WPKM nie wiązało ze starą zajezdnią większych planów, rozjazdy i tor prowadzący do budynku zostały odtworzone podczas ciągnącej się od 1985 do 1990 roku modernizacji torów wzdłuż ul. Kolumba. W ostatnich latach tor urywał się jednak na linii krawężnika. Dalej, do budynku, prowadziła już tylko ich imitacja w postaci ciemnej, betonowej kostki.



Ulica Kolumba. Tor prowadzący do dawnej zajezdni, a potem warsztatów tramwajowych Fot. Andrzej Kraśnicki jr

Jest tor do starej zajezdni w Szczecinie

Kiedy w styczniu 2023 roku zaczęła się przebudowa tego odcinka ul. Kolumba, jasne było, że nie ma sensu odtwarzać na jezdni rozjazdu i budować ślepego toru do dawnej hali. Pojawił się jednak pomysł, by odbudowując jezdnię i tory w nowej wersji, odtworzyć historyczny tor.

„Myślę, że miło byłoby, gdyby udało się odtworzyć ten fragment toru w czasie przebudowy – oczywiście bez naruszania ciągłości toków szynowych toru szlakowego, czyli bez krzyżownicy i zwrotnic” – zaproponował jeden z pasjonatów szczecińskiej komunikacji miejskiej w grupie na Facebooku, która powstała, gdy odkryto stare torowisko na przebudowywanej al. Wojska Polskiego.

Wówczas plan zachowania kawałka starych torów udało się zrealizować. Pomysł wsparł Michał Dębowski, miejski konserwator zabytków. Kilkunastometrowy odcinek linii tramwajowej, którą do 1973 roku jeździły tramwaje, jest już wbudowany w nową jezdnię.

Także w przypadku ul. Kolumba Michał Dębowski uznał pomysł za bardzo ciekawy. „W przyszłym tygodniu zwrócę się do inwestora. To on tutaj ma decydujące zdanie” – zapowiedział w dyskusji Michał Dębowski.

Pomysł udało się zrealizować. Na chodniku, od krawężnika do dawnej bramy zajezdni powstał nowy tor, który czeka teraz tylko na zabudowę chodnikowymi płytami. Można też spodziewać się tu tabliczki z opisem historii tego miejsca.

Pociski spadają na ulicę Dworcową

Ocalał też jeszcze jeden ciekawy element historii Szczecina, który był zagrożony likwidacją w ramach torowej inwestycji. Przenieśmy się na skrzyżowanie ulic Dworcowej i Rybackiej.

Tu, aż do rozpoczęcia modernizacji torów i ulicy Dworcowej, znajdował się historyczny, granitowy chodnik. Wyróżniały go bardzo

wyraźne ślady po uderzeniu pocisku, którego odłamki rozprysły się po nawierzchni, charakterystycznie ją kalecząc.

To niewątpliwie pozostałość z czasów II wojny światowej.

Opisywaliśmy ją i pokazywaliśmy czytelnikom już kilka lat temu w artykule na temat walk o Szczecin w 1945 roku. Do tego konkretnego miejsca udało nam się dopasować wspomnienia Williego Neuhoffa - mieszkańca niemieckiego Stettina. Spisał je w 1948 roku i pozostawił w Heimatkreis Stettin w Lubece, domu-muzeum, który skupiał byłych, niemieckich mieszkańców Szczecina.

Neuhoff bardzo szczegółowo opisał wydarzenia z marca 1945 roku, kiedy przerażeni opowieściami o brutalności sowieckich żołnierzy Niemcy, zaczęli uciekać ze Szczecina. Wówczas była jeszcze szansa opuszczenia miasta pociągami jadącymi z Dworca Głównego na zachód.

Willi Neuhoff wyruszył z rodziną 17 marca nad ranem. Na dworzec szli na piechotę. Dalej jego relacja jest następująca:

"Kiedy dotarliśmy do Paradeplatz [al. Niepodległości], zaczął się ostrzał artyleryjski. Trzymaliśmy się strony południowej ulicy, aby mieć schronienie w ruinach i w ten sposób prawie biegiem poruszaliśmy się dalej. W chwili gdy dotarłem do miejsca, gdzie zaczyna się Grune Schanze [ul. Dworcowa], w pobliżu Biblioteki Miejskiej [dziś stary gmach Książnicy Pomorskiej] uderzył granat. Znalazłem schronienie w ruinach po zachodniej stronie ulicy. W tym momencie zobaczyłem ogromny pocisk. Uderzył on ok. 10 m ode mnie o bruk ulicy i nie zdetonował. Jeszcze dziś brzmi w uszach dźwięk metalu uderzającego o kamienie. Po uderzeniu względnie po odbiciu się pocisk poleciał w płaski zaułek dalej i wylądował na ciężarówce. I tam także nie zdetonował, tylko uszkodził mocno pojazd. Kiedy ostrzał przeniósł się na inne cele, kontynuowałem z moją rodziną drogę do dworca głównego".

Opis granatu, który uderzył w pobliżu biblioteki, pasuje do miejsca, w którym był uszkodzony chodnik.

Chodzi ze śladami po bombardowaniu

Część płyt była po latach przestawiana z powodu robót drogowych, stąd - jak widać na zdjęciu z 2015 roku, rozpryski nie układały się tak, jak powinny.



Chodnik przy ul. Dworcowej Andrzej Kraśnicki jr

Niemniej był to wart zachowania element historii. I tu znów, dzięki Michałowi Dębowskiemu, udało się go ocalić. Płyty nieznacznie zmieniły lokalizację. W pierwotnej lokalizacji jest nowa nawierzchnia. Te uszkodzone przez pocisk zostały ułożone kilkanaście metrów dalej, na bocznym chodniku prowadzącym do Książnicy Pomorskiej. Nie widać jeszcze efektu, bo zalega na nich piach i resztki materiałów budowlanych, ale ta wojenna pamiątka jednak przetrwała.

Redagował Piotr Szyliński